

Jolanta DARCZEWSKA

## PRASA ROSYJSKA PO PRZEŁOMIE W ROKU 1991

*Zderzenie władzy działającej poza kontrolą z wolnością słowa jest w Rosji zjawiskiem nowym. Wypowiedziano nawet pogląd, że jedyną prawdziwą władzą są media. To określenie jest jednak równie nieadekwatne, jak „demokratyczna prasa”.*

### CHARAKTERYSTYKA OGÓLNA

Po nieudanej próbie puczu w sierpniu 1991 roku Borys Jelcyn wydał dekret, na mocy którego rozwiązano KPZR i zawieszono wydawanie gazet, które opowiedziały się po stronie puczystów. We wrześniu 1991 roku komunistyczna „Prawda”, „Sowietskaja Rossija”, „Raboczaja tribuna” i inne dzienniki pojawiły się ponownie, nie zmieniając dotychczasowej linii politycznej. Liberalne gazety, które należały do partii, Komsomołu lub parlamentu (Rady Najwyższej ZSRR), a nie obejmował ich dekret Jelcyna – m.in. „Sowietskaja kultura” (obecnie „Kultura”), „Komsomolskaja prawda”, „Moskowskij komsomoлец”, „Izwestija” – postanowiły się uwolnić od organizacji, które je założyły. Monopol informacyjny państwa został złamany i dziś istnieje w Rosji wiele prywatnych wydawnictw (na przykład joint venture wydawnictwa „Izwestija” i amerykańskiego koncernu prasowego Hearsta, Dom Wydawniczy „Kommiersant”, spółka „Megapolis” czy „Siegodnia”, której organem założycielskim jest grupa „Most”).

Po rozpadzie ZSRR rosyjskie mass media zaczęły odczuwać poważne problemy finansowe. Rynek prasowy okazał się zupełnie nie przygotowany na odcięcie od dotacji państwowych. Wyższe ceny papieru, maszyn poligraficznych, rosnące koszty dystrybucji i utrzymania lokali redakcyjnych spowodowały, że na przełomie roku 1991 i 1992 wiele gazet znalazło się na krawędzi bankructwa. W lutym 1992 roku rząd zaoferował pożyczki sporej liczbie gazet, ale zostały one przeznaczone głównie na spłatę długów; kredyty nie były w stanie rozwiązać problemów finansowych prasy, z którymi boryka się ona do dziś, a ich przydzielenie dało początek systemowi subwencjonowania prasy.

Do nowych praw rynku jako pierwsza dostosowała się gazeta „Izwestija”, która zaczęła publikować reklamy i ogłoszenia. Największe i najlepsze gazety niezależne („Niezawisimaja gazieta”, „Kommiersant”), które nie były doto-

wane przez rząd, również szukały podobnych sposobów na przetrwanie. Dawne komunistyczne gazety były nadal finansowane z funduszy partii. Dziś nawet już tego nie ukrywają<sup>1</sup>. Problemy finansowe zmusiły większość redakcji do podniesienia cen gazet i ich prenumeraty, co spowodowało znaczny spadek liczby czytelników. Czołowe tygodniki obozu reformatorów „Litieraturnaja gazieta”, „Moskowskije nowosti” utrzymały na przykład około dwadzieścia pięć procent czytelników z 1991 roku. Średnio nakłady spadły ponad dziesięciokrotnie, a ceny prasy wzrosły dwanaście tysięcy razy<sup>2</sup>.

Pozytywne nastawienie do mediów w późnych latach osiemdziesiątych było głównie rezultatem naruszenia przez nie ideologicznego tabu i podawania rewelacyjnych informacji, które władza poprzednich siedemdziesięciu lat skrywała przed społeczeństwem<sup>3</sup>. W okresie Gorbaczowskiej „głasności”, tj. jawności myśli, koncepcji, dyskusji, prasa uległa radykalnej metamorfozie i zaprezentowała całkiem odmienny od dotychczasowego obraz swego kraju: informowała o tragicznych konfliktach, odsłaniała kulisy walki o władzę, pisała o przejawach totalitarnego zdziczenia, co niewątpliwie przyczyniło się do radykalizacji nastrojów społeczeństwa.

Od 1991 roku zaufanie do środków masowego przekazu – mimo znacznego wzbogacenia oferty wydawniczej (w 1992 roku pojawiły się pisma niezależne: „Niezawisimaja gazieta”, „Obszczaja gazieta”, „Kommiersant daily” oraz „Stolica”, „Megapolis-Express”, „Kommiersant”, „Kuranty”; w 1993 roku gazeta „Siegodnia”, którą założyła część redakcji dziennika „Niezawisimaja gazieta”; w tymże roku powstała „Nowaja jeżedniewnaja gazieta”, która wyłoniła się z dziennika „Komsomolskaja prawda”) – systematycznie malało z powodu ich rozpolitykowania i dydaktyzmu. Szacuje się, że prasa rosyjska stanowi źródło informacji dla około 5% obywateli, podczas gdy telewizja jest takim źródłem dla 85% mieszkańców Rosji. Nierzetelność, skłonność do komentarza zamiast sprawozdania, tendencyjność, brak dobrego reportażu i wiele innych odziedziczonych po komunizmie wad dziennikarstwa powoduje niechęć do tych mediów. Do spadku zainteresowania prasą przyczyniała się też, w miarę upływu czasu, niewiara społeczeństwa w sukces reform demokratycznych, które środki masowego przekazu wypromowały. Ponadto nowe władze Rosji nie zdołały wypracować „cywilizowanego” modelu współpracy z mediami, o czym świadczą stale podejmowane przez nie próby „ręcznego” sterowania prasą. Rezultatem jest obecna sytuacja: pomimo prawa do krytyki działań władzy proces podejmowania decyzji w Rosji jest taką samą tajemnicą, jak za czasów Breż-

<sup>1</sup> Zob. „Prawda” 1995, nr 43 (23 III).

<sup>2</sup> Dla porównania: wódka w tym czasie podrożała tysiąc razy, a chleb dwa tysiące razy („Argumenty i fakty” 1995 (17 IV)).

<sup>3</sup> Kierując się wytycznymi Marksa, Engelsa i Lenina partia komunistyczna stworzyła wysoko ideową prasę partyjno-radziecką, uczyniła ją głównym narzędziem realizacji zadań KPZR.

niewa. W 1992 roku zagranicznych korespondentów nie wpuszczano na rządowe briefingi, a rząd utworzył radę, z ministrem prasy i informacji Michaiłem Połtoraninem na czele, która jako jedyne źródło dostarczała zagranicznym dziennikarzom informacji o rozwoju reform gospodarczych w Rosji. W ciągu ostatnich lat nic się pod tym względem nie zmieniło; po rozpoczęciu interwencji w Czeczenii „demokratyczne” władze powołały Ośrodek Informacyjny, który przekazywał mediom „jedynie słuszną”, oficjalną wersję wydarzeń.

Niezależnie od wszystkiego wolność słowa stała się w Rosji cenioną wartością. Nie pomagają już zapewnienia o konieczności „doskonalenia polityki informacyjnej”. Stało się oczywiste, że w sytuacji wolnego wyboru tego rodzaju polityka w ogóle nie ma racji bytu, a próby przywrócenia cenzury napotyka ją zdecydowany sprzeciw. Prasa rosyjska, na którą pod koniec 1994 roku składało się 2364 tytuły gazet codziennych i 2219 tytułów innych czasopism<sup>4</sup>, uniezależnia się od dyrektyw, traci też swą dominującą wcześniej cechę – jednomyślność. Aby uzyskać pełną wiarygodność, musi jednak całkowicie uniezależnić się od subwencji państwowych i nauczyć się funkcjonować w warunkach wolnego rynku.

### SYTUACJA DZIENNIKARZY

Prawdę mówiąc, od czasów „głasności” aż do ostatnich miesięcy dziennikarze w Rosji mogli się czuć bezpiecznie, mimo że często zajmowali się niebezpiecznymi sprawami, takimi jak mafia czy korupcja w armii i na szczytach władzy. Pojawiające się od czasu do czasu doniesienia o zabójstwach lub szykanowaniu dziennikarzy tonęły w powodzi informacji o rosnącej przestępczości i wielu innych „gorących” tematów.

Sytuacja zmieniła się dopiero w październiku ubiegłego roku, kiedy w budynku redakcji dziennika „Moskowskij komsomolec” wybuchło dwieście gram trotylu rozrywając na strzępy młodego dziennikarza Dmitrija Chołodowa, który deptał po piętach rosyjskim generałom, oskarżając ich o malwersacje w armii. Drugim takim przypadkiem była śmierć popularnego dziennikarza telewizyjnego Władysława Listjewa na początku marca bieżącego roku. W obu przypadkach media wskazywały na polityczne motywy zabójstwa. Dziennikarze poczuli się zagrożeni. Na konferencji prasowej po zabójstwie Chołodowa podkreślono, że „dziennikarze nie tylko nie mogą liczyć na pomoc władz, ale sami stają się ofiarami agresji milicji. Tylko w 1994 roku z rąk «nieznanych sprawców» zginęło 20. dziennikarzy”<sup>5</sup>. Znakomita większość sprawców tych zabójstw pozostaje nieznana, a więc bezkarna.

<sup>4</sup> Serwis informacyjny agencji „Interfax” (28 IV 1995).

<sup>5</sup> Tę wypowiedź Pawła Gutionowa, przewodniczącego Komitetu Obrony Praw Dziennikarzy przy Związku Dziennikarzy Rosji, przytacza „Kommiersant daily” 1994, nr 197 (18 X).

Z aktami terroru, jak zgodnie twierdzą dziennikarze rosyjscy, graniczy wywierana na nich presja polityczna i ekonomiczna. Średnia płaca dziennikarza wynosi w Rosji 100 tys. rubli (czyli niespełna 20 dolarów, dolar bowiem przekroczył już wartość 5 tys. rubli; dla porównania przeciętny miesięczny dochód na jednego mieszkańca jest równy 280 tys. rubli). „Czy za takie pieniądze można uczciwie wykonywać swą pracę? Czy w takich warunkach można się dziwić, że prasa jest skorumpowana”? – skarżyli się uczestnicy odbytego niedawno (27-28 kwietnia bieżącego roku) IV Zjazdu Związku Dziennikarzy Federacji Rosyjskiej, powtarzając w kuluarach jako anegdotę stwierdzenie przewodniczącego Związku Wsiewołoda Bogdanowa, że „dziennikarz rosyjski jest prawdziwym fenomenem: pieniądze weźmie, ale prawdę napisze”.

Ostatnio środowisko wyraźnie się ożywiło. Powołano fundację „Niebezpieczna Strefa” oraz fundusz ubezpieczeń dziennikarzy. W Moskwie powstanie „pogotowie ratunkowe”, do którego zagrożony dziennikarz będzie mógł w każdej chwili zadzwonić. Związek prowadzi rozmowy z MSW na temat utworzenia „gorących linii” we wszystkich regionach i udzielenia pomocy dziennikarzom proszącym o interwencję milicji. Zażądano zwrotu mienia byłego Związku Dziennikarzy ZSRR, które przeszło pod zarząd Komitetu do Spraw Majątku Państwowego. Przede wszystkim jednak dziennikarze jednym głosem zaapelowali o zaprzestanie prób przywrócenia cenzury.

## PRZYCZYNY I FORMY OGRANICZEŃ ROSYJSKIEJ WOLNOŚCI SŁOWA

Nowa ustawa prasowa weszła w życie 6 lutego 1992 roku. Zabrania ona całkowicie tworzenia monopolu informacyjnego i uniemożliwia jakąkolwiek cenzurę. Jednak ani kodeks cywilny, ani karny nie przewidują kary za naruszenie tego prawa. Przypadki zniesławienia karane są niewielką grzywną, a publikowanie artykułów jawnie nacjonalistycznych czy antysemickich praktycznie nie spotyka się z odzewem ze strony organów sądowych. 29 października 1993 roku powstał wprawdzie Sąd Rozjemczy do Spraw Sporów Dziennikarskich, ale obsługiwał głównie trwającą wówczas kampanię wyborczą do parlamentu. Tuż po wyborach dekretem z 31 grudnia 1993 roku Borys Jelcyn przekształcił go w Izbę do Spraw Sporów Dziennikarskich przy Prezydencie Federacji Rosyjskiej. Ten arbitraż, wspierany moralnie i materialnie przez administrację prezydenta, nigdy nie cieszył się zaufaniem. Niedawno zresztą Izbą zainteresowali się deputowani, zapowiadając debatę na ten temat oraz skierowanie wniosku do Trybunału Konstytucyjnego, który powinien rozpatrzyć, czy jej działalność i prezydencki dekret są zgodne z konstytucją.

Fikcją jest również ochrona prawna przed ingerencją polityczną w media. Pierwsze próby takiej ingerencji podjęto już w 1992 roku. Michaił Połtoranin, ówczesny minister prasy i informacji, zagroził niezależnym gazetom zamknię-

ciem, jeśli wydrukują materiał krytyczny o Jelcynie. W tymże roku głośna się stała uchwała Rady Najwyższej Federacji Rosyjskiej o przejęciu sprywatyzowanej gazety „Izwestija”, która do 1991 roku była organem Rady Najwyższej ZSRR. Sprawę rozstrzygnął Trybunał Konstytucyjny i gazeta utrzymała niezależność. W okresie konfrontacji między prezydentem a parlamentem ten ostatni wielokrotnie wzywał do zinstytucjonalizowania kontroli nad mediami. W lipcu 1993 roku Rada Najwyższa przyjęła poprawki do ustawy prasowej ustanawiające nadzór parlamentu nad prasą i telewizją. Powołano nawet Federalną Radę Nadzorczą do Spraw Mediów. Do realizacji postanowień nie doszło, po wakacjach parlamentarnych prezydent, jak wiadomo, przystąpił do ostatecznego szturmu na Radę Najwyższą. Pod koniec września tegoż roku Połtoranin zebrał w siedzibie TASS-u szefów ważniejszych agencji informacyjnych i redaktorów naczelnych i zażądał od zebranych „przekazywania dobrych informacji” oraz zdecydowanego przeciwstawienia się bzdurom: wiadomościom dostarczanym mediom przez zbuntowanych deputowanych.

Już te choćby przykłady dowodzą, że deklarowane intencje „demokratycznych” władz (nowa ustawa prasowa była ponoć najbardziej postępowym dokumentem, jaki kiedykolwiek zatwierdziła Rada Najwyższa<sup>6</sup>) od początku różniły się z praktyką. Po dojściu Jelcyna do władzy kuratelę nad mediami objął Michaił Połtoranin, początkowo minister prasy i informacji, a po VII Zjeździe Deputowanych (w przededniu Zjazdu na skutek krytyki deputowanych złożył dymisję) dyrektor specjalnie powołanego dlań Federalnego Ośrodka Informacji do Spraw Koordynacji Polityki Informacyjnej. Połtoranin, cieszący się wówczas bezgranicznym zaufaniem prezydenta, był z gruntu przeciwny niezależności prasy i wolności słowa. Poglądów nie zmienił do dziś. Podczas wspomnianego zjazdu dziennikarzy, pod koniec kwietnia bieżącego roku zaatakował na przykład Fundację Ochrony Jawności, „którą opanowali agenci CIA, FBI i Mosadu”<sup>7</sup>. Kolejny szef Ministerstwa Prasy i Informacji, Michaił Fiedotow, prawnik, okazał się całkowicie bezradny wobec poczynań parlamentu, który „otwarcie wypowiadał się przeciwko wolności słowa” i po kilku miesiącach urzędowania, w lipcu 1993 roku, na znak protestu sam podał się do dymisji.

Początkowo władze Federacji Rosyjskiej nie miały żadnej koncepcji funkcjonowania mediów. Świadczy o tym chociażby burzliwa w ciągu ostatnich lat historia „centrum dowodzenia” prasą. Po zlikwidowaniu ośrodka Połtoranina (22 grudnia 1993 roku, notabene Ministerstwo Prasy i Informacji zlikwidowano natychmiast po dymisji Fiedotowa) powołano Komitet Federacji Rosyjskiej do Spraw Prasy i Informacji, a jego przewodniczącym w randze ministra został Borys Mironow, który zasłynął z publicznych oświadczeń w rodzaju: „Jeśli

<sup>6</sup> „Rossijskije wiesti” 1994, nr 174 (15 X). Dziennik ten był organem Rady Najwyższej do czasu jej rozwiązania w październiku 1993 roku; obecnie jest trybuną administracji prezydenta Jelcyna.

<sup>7</sup> „Obszczaja gazieta” 1995, nr 18 (4-10 V).

rosyjski nacjonalizm to faszyzm, to jestem faszystą”<sup>8</sup>. Pod naporem krytyki prasy centralnej, zarzucającej mu brak kompetencji, Mironow podał się do dymisji, a jego obowiązki od listopada 1994 roku przejął Siergiej Gryzunow. Równolegle nadzór nad mediami sprawuje wspomniany już Michaił Połtoranin, obecny przewodniczący parlamentarnego Komitetu do Spraw Polityki Informacyjnej oraz odpowiedzialny za nie z ramienia rządu wicepremier Siergiej Szachraj.

Coraz częściej pojawiające się z ich strony zapowiedzi „doskonalenia polityki informacyjnej państwa” oraz inne inicjatywy świadczą o zdecydowanym zwrocie w tej polityce. Przewodniczący komitetu parlamentarnego przygotował ostatnio ustawę *O wspieraniu przez państwo środków masowego przekazu i wydawnictw książkowych* przewidującą utworzenie Fundacji Rozwoju Mediów, przejęcie przez nią państwowych zakładów poligraficznych, kombinatów papierniczych, stacji nadawczych itp. Fundacja miałaby się zajmować także centralnym rozdziałem dotacji państwowych, „co w praktyce oznacza próbę przywrócenia monopolistycznej władzy państwa nad mediami”<sup>9</sup>. Po burzliwej dyskusji prasowej ustawa została odrzucona przez Radę Federacji. Zatwierdzono jednak zgłoszoną z inicjatywy rządowego Komitetu Federacji Rosyjskiej do Spraw Prasy i Informacji ustawę *O zamówieniach państwowych na wydawnictwa FR*. Rzecz polega na tym, że rząd, czyli Komitet, będzie zlecać redakcjom i współwydawnictwom publikowanie określonych materiałów albo wykupywać część nakładów prasy. Chodzi o wspieranie, jak to określił przewodniczący Rady Federacji Władimir Szumiejko, tzw. „społecznie ważnych inicjatyw mediów”<sup>10</sup>. Co to właściwie znaczy i według jakich kryteriów określać się będzie, kogo wesprzeć, nie sprecyzowano. Zdaniem wielu komentatorów, a także przewodniczącego Związku Dziennikarzy Federacji Rosyjskiej Wsiewołoda Bogdanowa, taka ustawa to walne zwycięstwo władzy wykonawczej. Dla dziennikarzy, dla całej rosyjskiej prasy, ta ustawa może mieć tragiczne wprost następstwa – mówiono.

Kolejnym krokiem do ubezwłasnowolnienia mediów jest przygotowywana ustawa o reklamie. Projekt opracował Urząd Antymonopolowy, przy pełnym jednak poparciu parlamentarnego komitetu Połtoranina. Przewiduje on znaczne ograniczenie swobody publikowania reklam, co praktycznie pozbawiłoby media jednego z podstawowych źródeł utrzymania.

To jeszcze bynajmniej nie koniec zagrożeń. Rosyjskiej prasie brakuje papieru. Rzecz w tym, że w procesie prywatyzacji rząd, aby nie wzmocnić nadmiernie mediów, zakazał redakcjom nabywania akcji zakładów papierniczych.

<sup>8</sup> „Moskowskije nowosti” 1994, nr 32 (19 VIII).

<sup>9</sup> M.in. „Siegodnia” 1994, nr 226 (25 XI).

<sup>10</sup> „Kommiersant daily” 1993, nr 6 (17 I).

Prywatne koncerny papiernicze wywindowały ceny papieru dla odbiorców krajowych, wolą zresztą swoją produkcję zbywać za granicę. Doszło do tego, że w początkach stycznia bieżącego roku, aby wydrukować moskiewskie gazety, naruszono strategiczne rezerwy państwowe papieru. Podobną politykę prywatyzacyjną prowadzono także wobec zakładów poligraficznych. Ich akcje mógł kupić każdy, z wyjątkiem zespołów redakcyjnych. Rezultat: pod aktualnymi cenami papieru i usług poligraficznych ugnie się niezależność każdej redakcji, tym bardziej że w uchwalonym budżecie na rok 1995 Duma Państwowa (poza czterema tytułami finansowanymi przez państwo) nie przewidziała subwencji dla prasy.

Nie służy mediom permanentna rywalizacja między poszczególnymi gałęziami władzy. Przez kilka ostatnich tygodni trwał na przykład spór między rządem a prezydentem o szefa Komitetu do Spraw Prasy Siergieja Gryzunowa. Czernomyrdin dążył do usunięcia go, Jelcyn zaś postawił na swoim i Gryzunow, zdeklarowany zwolennik prezydenta, dziennikarz z dwudziestopięcioletnim stażem, pozostał. Mieniący się obrońcą prasy Gryzunow na początku maja bieżącego roku wystosował do premiera Czernomyrdina pismo w sprawie przyznania niektórym tytułom częściowych dotacji. Sam fakt nie jest zaskakujący, bardziej argumentacja: „po cofnięciu subwencji przez Dumę media staną się zakładnikami ambicji politycznych tych struktur, które je utrzymują”<sup>11</sup> – stwierdził.

### RELACJA: WŁADZE – PRASA

Stosunki między władzą a prasą nie są w Rosji proste. Stary system informacyjny runął, lecz nowy nie powstał. Państwo dotąd nie przekazało dziennikarzom środków produkcji oraz pomieszczeń redakcyjnych, w których pracują. W 1994 roku subwencjonowano 216 tytułów prasowych<sup>12</sup>. Jest to kolejny dowód, że na szczytach władzy dotąd nie zrozumiano, jaka jest rola prasy. Rodzi to, jak już wspomniałam, liczne konflikty, a zakusy polityków na media są widoczne gołym okiem.

W tegorocznym napiętym budżecie federalnym na potrzeby mediów przeznaczono 100 mld rubli, w tym: 1 mld na wydawnictwa dla ociemniałych, 14

<sup>11</sup> „Siegodnia” 1995, nr 81 (4 V).

<sup>12</sup> „Kommiersant daily” 1995, nr 33 (24 III). Kryteria przyznawania dotacji nie są określone. Faktem jest, że od 1992 roku regularnie otrzymywały dotacje m.in. gazety ortodoksyjnych komunistów „Prawda” i „Sowietskaja Rossija”. Warto też wspomnieć, że rządowa „Rossijskaja gazeta” oskarżyła niedawno Siergieja Gryzunowa o kierowanie się własnym widzimisię i korupcję przy rozdzielaniu dotacji, ale Izba do Spraw Sporów Dziennikarskich przy Prezydencie Federacji Rosyjskiej oczyściła go z zarzutu i dziennik rządowy musiał przeprosić szefa Państwowego Komitetu do Spraw Prasy i Informacji.

mld na dotacje dla agencji informacyjnych i telewizji, pozostałe zaś 85 mld na potrzeby periodyków, których założycielem jest państwo: rządowego dziennika „Rossijskaja gazieta”, gazety „Rossijskije wiesti”, organu administracji prezydenta, oraz czasopism „Rodina” i „Rossijskaja Fiedieracyja”<sup>13</sup>. Pozostałe gazety zostały odcięte od dotacji, czyli skazane na wymarcie, jako że działalność wydawnicza w Rosji jest deficytowa.

Zaistniała paradoksalna sytuacja: gazety komunistyczne, a także wiele niezależnych gazet, które powstały na fali walki z komunistycznym totalitaryzmem, negatywnie nastawione wobec rządu i prezydenta, korzystają z dotacji państwowych, gdyż samodzielnie nie byłyby w stanie przetrwać. Z analizy opublikowanej w niezależnym dzienniku „Niezawisimaja gazieta”<sup>14</sup> wynika, że niemal cała opiniotwórcza prasa centralna (zaliczono doń m.in. gazety: „Moskowskij komsomolec”, „Moskowskije nowosti”, „Izwestija”, „Kuranty”, „Prawda”, „Moskowskaja prawda”, „Niezawisimaja gazieta”, „Wiek”, „Siegodnia”, „Dielowyj mir”, „Kommiersant daily”, „Trud”, „Rossijskije wiesti”, „Nowaja jezedniewnaja gazieta”, „Wieczerniaja Moskwa”) jest zdecydowanie krytyczna wobec obecnych władz Rosji.

Prezydent Jelcyn krytykowany jest najczęściej za brak umiejętności rozwiązywania problemów kraju, autorytarny styl rządzenia, uzależnienie od licznych faworytów, rezygnację z demokratycznych wartości, chęć utrzymania się u władzy za wszelką cenę, doprowadzenie do rozłamu obozu demokratycznego, intrygi pałacowe, umacnianie resortów siłowych, a ostatnio – za sposób rozwiązania konfliktu czeczeńskiego. Zdeklarowanymi przeciwniczkami prezydenta Jelcyna są: „Moskowskaja prawda”, „Niezawisimaja gazieta”, „Wiek”, „Moskowskij komsomolec”, „Prawda”; krytycznie wobec Jelcyna nastawione są takie gazety, jak: „Siegodnia”, „Nowaja jezedniewnaja gazieta”, „Kuranty”, „Kommiersant”, „Dielowej mir”, „Izwestija”.

Rząd i premiera Wiktora Czernomyrdina (tego ostatniego w mniejszym stopniu) krytykują najczęściej: „Moskowskaja prawda”, „Prawda”, ale także „Izwestija”, „Moskowskij komsomolec”, „Wiek”, „Niezawisimaja gazieta”, „Siegodnia”, „Kommiersant daily”.

Równie krytyczna, zdaniem analityków, jest ocena ogólnej sytuacji politycznej kraju. Media (zwłaszcza „Siegodnia”, „Moskowskaja prawda”, „Dielowyj mir”, „Wiek”, „Niezawisimaja gazieta”, „Nowaja jezedniewnaja gazieta”) protestują przeciwko kryminalizacji gospodarki i polityki. Część prasy („Niezawisimaja gazieta”, „Siegodnia”, „Wiek”, „Kuranty”, „Moskowskij komsomolec”, „Izwestija”) dostrzega przejawy rezygnacji władz z demokratycznych przemian, część („Siegodnia”, „Nowaja jezedniewnaja gazieta”,

<sup>13</sup> Zob. „Raboczaja tribuna” 1995, nr 37 (24 II); „Kommiersant daily” 1995, nr 53 (24 III).

<sup>14</sup> Zob. „Niezawisimaja gazieta” 1995, nr 30 (16 II).



„Wiek”, „Dielowyj mir”, „Kommiersant daily”, „Moskowskaja prawda”) jest zbulwersowana nagonką na wielki biznes prywatny. Większość opiniotwórczych dzienników (przede wszystkim „Izwestija”, „Siegodnia”, „Wiek”, „Niezawisimaja gazieta”, „Kuranty”, „Nowaja jezedniewnaja gazieta”, „Moskowskij komsomolec”, „Kommiersant daily”, „Prawda”) obawia się dalszego wzrostu roli rosyjskich służb specjalnych, zwłaszcza szefa Służby Bezpieczeństwa Prezydenta, Aleksandra Korżakowa.

## CZECZENIA JAKO SPRAWDZIAN ROSYJSKIEJ WOLNOŚCI SŁOWA

Bez wątpienia w Rosji toczą się obecnie boje o kontrolę nad prasą, zwłaszcza niezależną, które przy okazji ujawniają mechanizmy samej walki o władzę. Uwidocznilo się to szczególnie wyraźnie po rozpoczęciu interwencji w Czeczenii. Gazety codzienne obozu reformatorów („Izwestija”, „Kommiersant daily”, „Siegodnia”, „Moskowskij komsomolec”, „Komsomolskaja prawda” i „Niezawisimaja gazieta”) bezlitośnie demaskowały wszystkie kłamstwa. Potępiły je także zorientowane na reformy tygodniki: („Literaturnaja gazieta”, „Argumenty i fakty”, „Moskowskije nowosti”, „Obszczaja gazieta”). Przyłączyły się do nich znane z antyjelcynizmu (i dwukrotnie w ciągu ostatnich czterech lat zawieszane: w sierpniu 1991 i we wrześniu 1993 roku) gazety opozycji komunistycznej („Prawda”, „Sowietskaja Rossija”) oraz nacjonalistycznej („Zawtra”, która do września 1993 roku funkcjonowała pod tytułem „Dień”).

Wojna w Czeczenii była jednocześnie swoistym sprawdzianem rosyjskiej wolności słowa, która Kremlowi, jak się okazało, jest absolutnie niepotrzebna. Informacje oficjalne, przekazywane przez specjalnie w tym celu powołany (1 grudnia 1994 roku) Tymczasowy Ośrodek Informacyjny przy Rządzie Federacji Rosyjskiej były całkowicie sprzeczne z tym, co korespondenci mediów i agencji rosyjskich i zagranicznych widzieli na własne oczy. Lektor rządowego kanału telewizyjnego, który głosił oficjalną wersję wydarzeń w Czeczenii, musiał usprawiedliwiać się przed widzami, że przekazuje im takie informacje.

Piętnujące brudną wojnę media znalazły się pod ostrzałem kremlowskich „jastrzębi”. Kreml wytoczył wypróbowaną armatę: prymitywne kłamstwa. Już na początku grudnia wiceminister do spraw narodowościowych Aleksander Kotienkow stwierdził, że „Dudajew kupił dziennikarzy. Emisariusze Dudajewa przywieźli 10 mln dolarów w gotówce, aby rozpocząć wojnę informacyjną przeciwko Rosji”. Później gazety państwowe („Rossijskaja gazieta”, „Rossijskije wiesti”, „Krasnaja zwiezda”) donosiły, że na garnuszku Dudajewa znaleźli się demokraci: Siergiej Kowalow, Siergiej Juszenkow i inni.

W grudniowym orędziu do narodu sam prezydent oskarżył media o działalność antypaństwową: „Wszystko, co dzieje się w Republice Czeczeńskiej, znajduje się pod moją szczególną kontrolą. Wiem, że czeczeńscy przywódcy

robią bardzo wiele, aby doprowadzić do rozłamu w centralnych władzach Rosji. Jest mi wiadomo, że wiele środków masowej informacji w Rosji funkcjonuje nie bez czeczeńskich pieniędzy”<sup>15</sup>. Krytyka władz wobec niezależnej prasy nie ograniczała się do słów. Gazety przez cały czas trwania działań wojennych donosiły o czynnym utrudnianiu pracy dziennikarzom. Metody stosowano różne: od odcinania łączności telefonicznej i niszczenia sprzętu poczynając, na ciężkich pobiciach i ostrzeliwaniu pojazdów ze znakami rozpoznawczymi „prasa” kończąc.

Później prezydent wycofał swe oskarżenie, najprawdopodobniej uznawszy, że przed zbliżającymi się wyborami wobec mediów trzeba stosować subtelniejsze metody. (Zresztą, jak starałam się to pokazać, otwarte represje nie miałyby większego sensu, skoro prasę z łatwością można stłamsić za pomocą na przykład cen papieru czy cofnięcia subwencji.) W wygłoszonym w dwa miesiące później posłaniu do parlamentu Jelcyn powrócił do swej poprzedniej demokratycznej retoryki: „Rosyjskie środki masowego przekazu w ciągu ostatnich lat stały się wpływowym mechanizmem obrony demokracji. Konstytucyjna zasada wolności prasy pozostaje nienaruszona. Bez tego nie może istnieć demokratyczne społeczeństwo, państwowość Rosji. Były próby okiełznania prasy rękami prezydenta. Nie udało się to i nie uda. Jeśli chcemy zachować te kielki wolności, które wyrosły w surowym rosyjskim klimacie, powinniśmy działać wspólnie”<sup>16</sup>.

Na marginesie dodam, że również to ostatnie orędzie zostało totalnie skrytykowane przez niezależną prasę. Dziennikarze stwierdzili, że Jelcyn nie zauważył ostrego kryzysu państwowości, nie przedstawił sposobów rozwiązania kryzysu czeczeńskiego, albowiem najprawdopodobniej ich nie ma, skoro ograniczył się do stwierdzenia, że „władze federalne będą walczyć o pokój na Kaukazie Północnym”.

### SZANSE „CZWARTEJ WŁADZY”

Na początku bieżącego roku w rosyjskiej prasie oficjalnej pojawiły się oskarżenia prasy liberalnej o zdradę ojczyzny. Wiaczesław Kostikow (wówczas jeszcze rzecznik prasowy Jelcyna, a obecnie ambasador Rosji w Watykanie) zaatakował media za brak patriotyzmu i czujności: „W czasie kryzysu czeczeńskiego rosyjskie media zademonstrowały swą potęgę, stały się prawdziwą władzą. [...] W wyniku ścisłego sojuszu między liberalnymi demokratami a znaczną częścią prasy powstał nowy rodzaj broni masowego rażenia – terror informacyjny. [...] Prezydent to nie panna na wydaniu i niekoniecznie trzeba go

<sup>15</sup> Serwis informacyjny TASS-u (27 XII 1994).

<sup>16</sup> Serwis Informacyjny TASS-u (16 II 1995).

kochać. Można go nienawidzić, tak jak nienawidzi go była nomenklatura, której odebrał władzę. Tylko ja nie zamierzam zachwycać się odwagą reporterów, kiedy w ekstazie «wolnego strumienia informacji» rozgłaszają wiadomości o dyslokacji jednostek wojskowych. Ciekawe, jak Amerykanie potraktowaliby podobną wolność, gdyby coś podobnego stało się podczas «Pustynnej Burzy»? Co chcemy osiągnąć, obnażając w masochistycznej ekstazie swoje rany i demonstrując je całemu światu?».

Zderzenie władzy działającej poza kontrolą z wolnością słowa jest w Rosji zjawiskiem nowym. Wypowiedziano nawet pogląd, że jedyną prawdziwą władzą są media. To określenie jest jednak równie nieadekwatne, jak „demokratyczna prasa”. Termin „demokracja” w Rosji jest bowiem zarezerwowany przede wszystkim dla obozu prezydenckiego, bez względu na charakter jego działalności politycznej. Jakość i poziom demokracji zależy nie tyle od stopnia dojrzałości społeczeństwa, ile od tego, kto zasiada na kremlowskim tronie<sup>17</sup>. Podobnie „czwarta władza” w żaden sposób nie jest w stanie wpływać na politykę i decyzje kadrowe.

Po rozwiązaniu parlamentu w październiku 1993 roku niektórzy dziennikarze mogli odnieść wrażenie, że uczestniczą we władzy. Informacje dostarczone kanałami poufnymi pozwoliły im zdemaskować wysoko postawionych urzędników i oskarżyć ich o korupcję i kłamstwa. Śmierć Chołodowa, rozerwanego bombą, którą nadesłano zamiast materiałów kompromitujących pewnych generałów, położyła kres złudzeniom. Zrozumiano, że władze bawią się dziennikarzami. „Czwarta władza” została uwikłana w bieżące gry polityczne. Świadczą o tym najdobitniej coraz liczniejsze artykuły pisane na zamówienie, w tym dotyczące również Polski<sup>18</sup>. Za najatrakcyjniejszą ofertę dla czytelnika redakcje uważają „przecieki” informacji. Manipulacji nie oparły się nawet dzienniki niezależne. Nie będąc równoprawnym graczem, stały się narzędziem, w bardziej lub mniej zręczny sposób wykorzystywanym przez polityków<sup>19</sup>. Tej smutnej prawdzie towarzyszy głęboki kryzys moralny i polityczny oraz apatia rosyjskiego społeczeństwa.

Odpowiedzialny za media wiceminister Siergiej Szachraj ubolewał na kwietniowym zjeździe dziennikarzy, że zburzono system upowszechniania informacji oficjalnej. Administrację prezydenta niepokoi przede wszystkim „brak koordynacji działalności mediów” oraz... „spadek aktywności propagandowej Rosji na arenie międzynarodowej”. Stwierdzenia te znalazły się w projekcie dekretu *O utworzeniu Federalnej Agencji do Spraw Państwowej Polityki*

<sup>17</sup> Zob. S. P o p o w s k i, *Postpieriestrojka*, „Rzeczpospolita” 1995, nr 84 (8-9 IV).

<sup>18</sup> Zob. choćby na przykład artykuły Jurija Iwanowa na temat przystąpienia Polski do NATO czy „polskiego Katynia” (polskich obozów jeńców radzieckich) publikowane na łamach dzienników „Rossijskaja gazeta” i „Rossijskije wiesti”.

<sup>19</sup> Zob. „Obszczaja gazeta” 1995, nr 8 (23 II-1 III).

*Informacyjnej*. Projekt opublikowało ostatnio wiele dzienników<sup>20</sup> („Rossijskaja gazieta” jako pierwsza, czemu nie należy się dziwić, gdyż gazeta rządowa jest skłócona z własnym ministrem Siergiejem Gryzunowem, którego proponowano na szefa tej Agencji), komentując samą potrzebę istnienia „jednolitej państwowej polityki informacyjnej” jako powrót do metod towarzysza Susłowa, z lekka uwspółcześionych pod kątem przyszłych wyborów prezydenckich i parlamentarnych.

Najbardziej niepokojącym sygnałem jest jednak rozpatrywanie mediów w kategoriach bezpieczeństwa państwa. Takie stanowisko zaprezentowała Rada Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej w opublikowanym projekcie nowej koncepcji bezpieczeństwa Rosji, którą dziennikarze z miejsca ochrzczili mianem „instrukcji dotyczącej budowania podstaw socjalizmu”<sup>21</sup>. W projekcie stwierdzono m.in., że „rosyjskie media – czyli system kształtowania świadomości społecznej: światopoglądu, opcji politycznych, wartości etycznych – nie realizują prawa obywateli do informacji, a nawet stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. Manipulowanie informacją prowadzi do destabilizacji społeczeństwa. [...] W celu zapewnienia bezpieczeństwa informacyjnego władze powinny chronić społeczeństwo przed przekazywaną przez prasę informacją kłamliwą, wypaczoną i niewiarygodną”.

Już samo postawienie tej kwestii daje władzom podstawę do pracy wychowawczej z nieposłusznymi mediami – ostrzegają komentatorzy. Władze Federacji Rosyjskiej mogły się przekonać, że bez specjalnego wysiłku można zamknąć usta kilku gazetom lub paru kanałom telewizyjnym. Czy powiedzie się im już najwyraźniej podjęta próba ponownej obróbki umysłów Rosjan, którym w ciągu ostatnich dziesięciu lat otwarły się oczy? Odpowiedź na to pytanie, jak się wydaje, można będzie dać dopiero po wyborach – parlamentarnych w grudniu bieżącego roku i prezydenckich w czerwcu roku przyszłego.

*Warszawa, 15 maja 1995 roku*

<sup>20</sup> M.in. „Rossijskaja gazieta” 1995, nr 81 (25 IV); „Obszczaja gazieta” 1995, nr 17 (27 IV).

<sup>21</sup> „Kommiersant daily” 1995, nr 27 (15 II).